

Być urzędnikiem, czyli długie macki alienatorki

28 marca 2020

Polska to kraj prześladowający ojców i niszczący ich dzieci. Polska to kraj, w którym władza za nic ma prawa dziecka i człowieka. Liczą się tylko układy, a jak nie jesteś za PiS-em, to jesteś niszczone. Powiecie, że to absolutnie nie możliwe, tak? To posłuchajcie historii ojca i syna, którzy są niszczeni przez książkowy schemat porad feministycznych w połączeniu z upolitycznieniem instytucji państwowych przez członka PiS-u. Do dziś nie mogę sobie wyobrazić jak tak można ładnie mówić w telewizji, a co innego robić w rzeczywistości – mam tutaj na myśli obecną władzę.

<https://www.youtube.com/watch?v=y8rN5lbngZU>

Był ciepły, jesienny dzień. Wybrałem się na ryby. Ludzi nad wodą było pełno i o wolne miejsce trudno. Korzystając z życzliwości pewnego wędkarza, tego dnia było mi dane wypróbować moją nową wędkę. Wędkarzem okazał się człowiek, który nad wodą nabiera sił do walki o swojego synka. Do walki z feministycznym systemem wspieranym przez ministerstwo sprawiedliwości i obecnego ministra. Człowiek ten jest na wojnie we własnym kraju. Jest zabijany nie przez obce wojsko, lecz przez rodaków Polaków. Słuchając jego opowieści, ciarki przechodziły mi po całym ciele i jedno słowo przychodziło domysli – holocaust niewinnych ludzi – karygodne.

Był ciepły jesienny dzień. Wybrałem się na ryby. Ludzi nad wodą było pełno i o wolne miejsce trudno. Korzystając z życzliwości pewnego wędkarza tego dnia było mi dane wypróbować moją nową wędkę. Wędkarzem okazał się człowiek który nad wodą nabiera sił do walki o swojego synka. Do walki z feministycznym systemem wspieranym przez ministerstwo sprawiedliwości i obecnego ministra. Człowiek ten jest na

wojnie we własnym kraju. Jest zabijany nie przez obce wojsko lecz przez rodaków Polaków. Słuchając jego opowieści ciarki przechodziły mi po całym ciele i jedno słowo przychodziło domyśli – holocaust niewinnych ludzi – karygodne.

Przechodząc do sedna... Człowiekiem tym był trzydziestoparoletni ojciec o imieniu Tomasz. Kiedy otworzył firmę jego ówczesna żona wymuszała na nim to, żeby wysyłał pieniądze jej rodzinie. Odmawiał i argumentował to tym, że oni są na siłach, żeby pracować. Przez to dochodziło między nimi do kłótni. Pewnego dnia jego żona postanowiła odwiedzić na kilka dni swoją rodzinę oddaloną od około 100 km. Zawiózł ich osobiście. Miało to miejsce w połowie 2015 roku. Kiedy następnego dnia przyjechał do synka z prezentem na Dzień Dziecka, został zaatakowany przez żonę i jej rodzinę. Po raz pierwszy usłyszał, że do dziecka nie ma prawa, bo to tylko dziecko jego żony. Zszokowany wrócił do swojego domu. Następnego dnia udał się ponownie do synka, lecz tym razem w towarzystwie swojego ojca. Obecność dwóch bliskich osób dla niespełna 2-letniego dziecka tak rozwścieczyła matkę i jej rodzinę, że postanowili ich napaść. Jak dobrze pamiętam, opowiadał, że napastników było 8 osób, w tym 5 dorosłych facetów. Zapytałem go, czemu nie zgłaszali tego na policji. Odpowiedział, że zgłaszali każdą napaść, każde ograniczenie wolności ich czy dziecka, lecz co to dało, skoro kuzynka jego żony jest policjantką na ich komisariacie, a ówczesnym komendantem policji w tej jednostce był znajomy jego teściowej. Jak dobrze pamiętam, chodziło o policję z Krzyża Wlkp. Spytałem go, czy próbował zawiadomić Mops. Odpowiedział, że nieraz zawiadamiał, ale nic to nie dało, gdyż kierownikiem Gopsu była i nadal jest znajoma jego byłej żony. Dodał tutaj, że w cały proceder tuszowania przestępstwa na dziecku zamieszanych jest więcej pracowników Urzędu Gminy w Drawsku. Myślę, masakra jakaś.

Pytam dalej: „A sąd?”

„Sąd? Większość sądów w tym kraju zachowuje się w swoim działaniu, jakby były to jakieś firmy z kapitałem

feministycznym!” Coś wspomniał, że miał zasądzone bardzo szerokie „widzenia” z dzieckiem wydane przez Sąd Okręgowy z Gorzowa Wlkp. Matka dziecka ich nie przestrzegała. Potem, jakoś chyba w marcu, zapadł ich rozwód, a sędzina, żeby umacniać więzi dziecka z ojcem, zasądziła także szerokie kontakty. Matka również i tego nie przestrzegała. Zapytałem, dlaczego nie zgłaszał tego do Sądu. Odpowiedział, że zgłaszał, lecz to już podlegało pod teren woj. wielkopolskiego, a dokładnie pod Sąd Rejonowy w Trzciance. Tam do dziś ponoć sprawy są ustawiane, a przestępstwa na dziecku tuszowane. Ponoć tak jest, gdyż adwokatem jego byłej żony jest członek Pisu, który jest w bardzo dobrych układach z prokuratorem z Trzcianki, który z kolei jest mężem prezes tamtego sądu. Opowiadał, że 98% wizyt u syna kończyło się napaścią na niego. Siłą odbierano mu dziecko. Większość zajęć ma nagranych, ale co to dało, skoro policjanci i prokuratorzy przekręcają faktyczne zajścia tak, żeby tworzyć fałszywy materiał dowodowy pod klientów pisowca. Dla przykładu podał, że np. funkcjonariusze państwowi napaść nazywają kłótnią, nieporozumieniem lub incydem, a przestępstwa ograniczania wolności czy przemocy fizycznej i psychicznej nazywają konfliktem.

Mało tego, po jednej napaści na niego i synka w celu odizolowania go od dziecka, matka i jej rodzina wytoczyli brutalne działa – nienawiści i zemsty na ojcu za jego miłość i poświęcenie dla ukochanego synka. Postanowili kupić mu miejsce w więzieniu we Wronkach. Ponoć słyszał od kogoś, że ludzie ci postanowili się złożyć i przekazać adwokatowi jakąś gotówkę, żeby ten poprzez swoje znajomości ustawił sprawę karną. Tak się też stało. Jego była teściowa oskarżyła go o pobicie – mimo że to ona nim szarpała, do czego się przyznała. Załatwiła sobie obdukcję, że niby została pobita. Policjantka z KPP z Czarnkowa stworzyła fałszywy materiał dowodowy w postaci stenogramu z napaści. Zataiła tam wszystko, co obciążało napastników. Ojca ukazała jako „tego złego”, lecz pominęła fakt, że ten ojciec po synka przyjechał zgodnie z wyrokiem SO

Gorzów Wlkp. Pominęła fakt, że ten ojciec cały tydzień czekał z utęsknieniem na swojego synka, którego nie tak dawno miał u siebie w domu i chciał pokazać mu, jak wygląda życie, i zabierać Go w różne miejsca, aby pisać historię ich wspólnego życia. Dla tej policjantki liczył się tylko jeden cel – zniszczyć człowieka, wykorzystując swoje stanowisko. Ponoć również prokurator z Trzcianki groziła mu, że go szybko załatwi. Nie zdawała sobie sprawy, że tym jedynie rozwścieczyła tego człowieka. Postanowił on, że stawi czoła bezprawiu i pogardzie. Sprawę w Sądzie w Trzciance wygrał i takim samym postanowieniem wszystko się uprawomocniło. Powiedział, że sędzia dopatrzył się, że obrażał on swoją byłą żonę i kazał mu zapłacić pewną sumę. Zapłacił, lecz do dzisiaj nie może zrozumieć, jak jeden ma płacić za słowa, a drugi za czyny nie płaci nic. Przecież odizolowanie od dziecka boli bardziej, niż słowa.

Kończąc temat jego sprawy dodał, że jego zawziętość doprowadziła do tego, że prokurator z Trzcianki stwierdził, że oskarżyciele składali fałszywe zeznania na policji, prokuraturze i w Sądzie, lecz sprawę prokuratura umorzyła. Po jego interwencji sprawa trafiła do sądu, lecz prowadzi ją żona prokuratora i prowadzi ją tak, jakby chciała to przedawnić, bo dowody są, a wyroku skazującego ich – nie ma. Prokurator uznał niską szkodliwość społeczną. Dla prokuratora niska szkodliwość czynu to fakt, że przez kłamstwa i fałszywy materiał dowodowy ktoś nie widzi dziecka przez ponad rok, przez ponad rok chodzi dwa razy w tygodniu na dozór policyjny i traci przez to dobre imię i zdrowie. Słuchając tego myślę sobie, jakie mam szczęście, że nie mieszkam w tym pisowskim kraju, a przyjeżdżam tutaj tylko raz na jakiś czas.

Zaciekawiony rozmową i historią tego człowieka pytam: „A co na to sąd rodzinny?”

„Sad Rodzinny? To jakaś kpina. Sędziny nie dość, że nie uwzględniają mojego materiału dowodowego, to jeszcze same poświadczają nieprawdę, czym tworzą fałszywy materiał

dowodowy. Działają wbrew orzecznictwu Sądu Najwyższego. Jawnie tuszują przestępstwa na dziecku. Z ojca robią bydlaka, nie mówiąc już o tym, że adwokat pisowiec składa wnioski dowodowe nie poparte prawdą, a dla sędzin jest to święte.”

Z racji tego, że robiło się już późno, skończył miłą rozmowę i łowienie. Niedługo jadę do Polski w odwiedziny do rodziców i mam nadzieję, że jak pojadę na ryby, to spotkam tego człowieka. Z chęcią chciałbym się dowiedzieć, co u niego i jego synka. Czy jakaś sprawiedliwość w końcu nastąpiła. Sprawiedliwość, na którą powołuje się pan premier i prezydent, nie wspominając już o ministrze Ziobro. Jeżeli będę miał jakieś informacje o Tomku i jego synku, to na pewno się z Wami tym podzielę. Trzymajmy kciuki, żeby w końcu dziecko mogło się cieszyć, że ma kochającego tatę, a tata żeby mógł zabrać synka na ryby i spędzić z nim czas. Tak po prostu, jak ojciec z synem.

Autorstwo: Krzysztof

Źródło: TylkoTata.pl